Nr. 227. We Lwowie Poniedziałek dnia 17 Sierpnia 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.



## Przemysł naftowy w Galicji.

Lwów 16. sierpnia.

Od roku 1886, odkąd kopalnie naftowe i wosku ziemnego przeszły pod nadzór górniczy, ogłasza ministerstwo spraw wewnętrznych w Wiedniu w swych sprawozdaniach (*Statistisches Jarbuch des k. k. Ackerbau-Ministeriums*), także relacje, obejmujące dział naftowo ozokierytowy (wosku ziemnego) Mamy właśnie przed sobą takie sprawozdanie, dające pogląd na rozwój tyle ważnego w naszym kraju przemysłu, w okresie od 1886 do 1889 roku.

Wedle tego, stan przemysłu naftowego przedstawia się w następujących liczbach:

W r. 1886 wydobyto ropy 245.387 ctm. Wartość ropy 1,681.207 zł. Średnia cena 1 ctm 3 zł. 90 ct. Zatrudnionych robotników 2917.

W r. 1887 wydobyto ropy 478.176 ctm. Wartość ropy 1,700.574 zł. Średnia cena 1 ctm, 3 zł. 56 ct. Zatrudnionych robotników 3000.

W r. 1888 wydobyto ropy 648.824 ctm. Wartość ropy 2,116.425 zł. Średnia cena 1 ctm 3 zł. 26 ct. Zatrudnionych robotników 3019. Przerobiono w kraju 585.156 ctm. Wywieziono po za Galicję 63.668 ctm.

W r. 1889 wydobyto ropy 716.595 ctm. Wartość ropy 2,483.408 zł. Średnia cena 1 ctm. 3 zł. 47 ct. zatrudnionych robotników 3191. Przerobiono w kraju 607.715 ctm. Wywieziono za Galicję 108.880 ctm.

Powyższe zestawienie okazuje, że ilość wydobytej ropy, wartość jej i liczba zatrudnionych robotników, wzrastają stopniowo. Mniej natomiast pocieszającym jest fakt, że gdy poprzednio cały zapas ropy przerabiano w kraju, w ostatnich latach pewna ilość ropy bywa wywożoną po za granice Galicji, skutkiem czego wartość przemysłu naftowego zmniejsza się dla kraju naszego w stosunku odpowiednim, a ten zysk, jaki mógłby pozostać na miejscu, osiągają inne kraje, destylujące ropę galicyjską. W ciągu roku 1889 wywieziono ropy: 24.750 ctm. do Wiednia, 48 430 ctm. do Florisdorfu, 9150 ctm. do Budapesztu, 690 ctm. do innych miejscowości Węgier, wreszcie 25.860 ctm. za granicę. Zatem z całkowitego zapasu wydobytej w r. 1889 ropy 6/7 przerobiono w kraju, a 1/7 wywieziono po za jego granice.

Stan przemysłu wosku ziemnego tak się przedstawia:

W roku 1886 wydobyto wosku ziemnego 94.063 cetnarów metr. Wartość 2,409.789 zł. Średnia cena 1 ctm. 25 zł. 37 ct. Zatrudnionych robotników 7.071.

W roku 1887 wydobyto wosku ziemnego 80.470 ctm. Wartość 1,905.096 zł. Średnia cena 1 ctm. 23 zł. 67 ct. Zatrudnionych robotników 6 118. Przerobiono w kraju 8.470 ctm. Wywieziono po za Galicję 72 000 ctm.

W roku 1888 wydobyto wosku ziemnego 87.828 ctm. Wartość 2,166.305 zł. Średnia cena 1 ctm. 24 zł. 66 ct. Zatrudnionych robotników 5.910. Przerobiono w kraju 10.828 ctm. Wywieziono po za Galicję 77.000 ctm.

W roku 1889 wydobyto wosku ziemnego 75.602 ctm. Wartość 1,796 434 zł. Średnia cena 1 ctm. 23 zł. 78 ct. Zatrudnionych robotników 6.004. Przerobiono w kraju 19.602 ctm. Wywieziono po za Galicję 56 000 ctm.

W ciągu roku 1889 wywieziono wosku ziemnego:

15.000 ctm. do Wiednia, Stockerau i Morawskiej Ostrawy; 3.000 ctm. do Czech; 5.000 ctm. do Niemiec; 3.000 ctm. do Angli; 30.000 ctm. do Rosji.

Z powyższych zestawień wynika, że ilość dobywanego wosku ziemnego i jego wartość roczna zmniejszają się, że roczna wartość nafty surowej i wosku ziemnego wynosi przeszło 4.280.000 zł., a cały przemysł naftowo-ozokierytowy zatrudnia rocznie przeszło 9.000 robotników.

Wiadomo, że wartość materjału surowego znacznie się podnosi przez jego odpowiednią przeróbkę na materjały handlowe. Pod tym względem wartość przemysłu naftowego bez porównania jest większą od przemysłu wosku ziemnego; z ropy bowiem wywozi się za granicę tylko 1/7, a wosku ziemnego 2/3 — reszta zaś przerabia się w kraju na produkty zbytu, przyczem wartość produktów handlowych z wosku ziemnego może wynosić zaledwie 1,000.000 zł., gdy zaś wartość produktów handlowych, z ropy otrzymywanych, wynosi kilka miljonów zł.

Od wyrobów naftowych zapłacono w Galicji podatku konsumcyjnego: w 1886 roku 2,164.877 zł., w 1887 roku 2,487.412 zł., w 1888 roku 2,612.964 zł., w 1889 roku 2,752.799 zł.

## Zdobycze komisji kolonizacyjnej w Ks. Poznańskiem.

Jak rodacy nasi pod zaborem pruskim odczuwają postępy pruskiej komisji kolonizacyjnej, dowodem tego rozpaczliwy artykulik w *Nadgoplaninie*, który, jako wielce charakterystyczny i uwagi godny w dosłownem brzmieniu przytaczamy:

Znowu dwie wsie szlacheckie — pisze *Nadgoplanin* — przeszły w ręce kolonizacji. Wielkie Rybno, 3.600 morgów, Kowalewo, 1.700 morgów, pierwsza w powiecie gnieźnieńskim, własność pani hr. Potworowskiej z Parzęczewa — druga w powiecie pleszewskim, własność byłego posła pana dra Leona Mikułowskiego. Biedny ten powiat gnieźnieński, dawniej twierdza polskości, dawniej metropolja nasza, gród prymasowski — dzisiaj nędzny ogryzek — niedogryzek naszej przeszłości wspaniałej. Jest tam jeszcze kilka dóbr rycerskich, jak Zakrzewo, Modliszewo, Dziećmiarki, Węgorzewo, Łubowiczki, Ułanowo, Mieleszyn, Braciszewo, — ale niestety, czyż to rzeczywiście nie są resztki dawnej siły naszej? Serce się kraje na widok tego, cośmy dawniej z rąk naszych puścili w ręce niemieckie w tym jednym powiecie i na widok tego, co teraz wyłowiła kolonizacja.

W roku 1886 zakupiła komisja kolonizacyjna w samym powiecie gnieźnieńskim: Komorowo, Łubowo, Łubówko, Świniary, Świniarki, Sokolniki, oraz trzy gospodarstwa chłopskie = 9.200 morgów.

W r. 1887 zakupiła Michalczę i 6 gospodarstw chłopskich = 1.800 morgów. W r. 1888 kupiła Jednogórę, obejmującą morgów 3.700. W r. 1889 Czechy, morgów 1000. W r. 1890 Waliszewo, morgów 720. W r. 1891 Wielkie Rybno, 3.650 morgów. **Razem w jednym powiecie zakupiła ta komisja 20.620 morgów.**

Majątki nabyte w latach 1886 i 1887, zostały rozparcelowane i osadzone kolonistami, których sprowadzono 132 rodziny, czyli razem głów 800. To jest jeden powiat: a obok niego zaraz drugi witkowski, trzeci wągrowiecki, mogilnicki i żniński, główne centrum kolonizacji, gdzie nas powoli dogryzają — nie mówiąc o tych powiatach, gdzie po jednej lub po dwie wioski zakupiono. Na to wszystko wydano z funduszu 100-miljonowego bodaj czy 30 miljonów — pozostaje 70!!!

Ileż to rodzin polskich pozostało bez utrzymania, lub na bruku dogryzają resztek swego mienia. Ileż to rodzin komorniczych polskich wypchnięto z tych zagonów polskich, na których od lat 100 i więcej siedzieli ich przodkowie, uprawiając je potem i znojem swoim?

Co to za straszna dla nas nauka, — co za okropne „*Mane, Tekel, Fares*", pisze Bóg niewidzialną ręką na rysujących się ścianach naszego domu społecznego. Narodzie polski! Zważony jesteś na wadze i znaleziony mniej mającym — przeto jutro przyjdą nieprzyjaciele twoi i rozdzielą królestwo twoje.

Tak Bóg odzywa się do nas i przez usta bystrych i uważnych ludzi i przez wypadki, jakie się odgrywają przed oczyma naszemi. I w strzelińskim powiecie jeden kawał ziemi po drugim przechodzi w obce ręce, idą Siedlachny, Radunek (Radunek w pewnej części wrócił w polskie ręce) i Trzcianki, a ludzie coś bąkają, że niedługo z dobrej woli kuśnierskie zaczniemy pozbywać kożuchy, że przedstawimy się niedługo światu w obciętych połach fraka, a potem boso i nago, co dla dostatnich Kujawiaków wstyd wielki, zwłaszcza, gdy się na to patrzy od strony Gopła i myszej wieży, gdzie jeszcze niedawno korki od szampana tak hucznie strzelały.

Rodacy! jeszcze czas zażegnać tę burzę, co na nas nadciąga! Pomnijcie na rodziny wasze, na dzieci wasze — co się z nich stanie, jeśli tak dalej pójdzie? A weźcie to wszyscy, wszyscy do serca, szlachta, mieszczanie i wieśniacy, bo molochowi kolonizacji wszyscy składamy ofiary i w to gardło nienasycone lecą szlacheckie fortuny, gospodarskie większe własności i mniejsze przy miastach przydziałki i chłopskie gospodarstwa, więc wszyscyśmy zawinili.

Czy nie masz na to ratunku? — Jest — dzięki Bogu, jest. Trzeba zrzucić pychę dawną z serca, zrzucić adamaszki i jedwabie, ubrać się w zgrzebne płótno do pracy, do oszczędności, do załatania dziur dawnych, do położenia fundamentów pod przyszły dobrobyt, którego nam tak bardzo potrzeba.

## „Pro Africa italica."

Włoski rozum stanu nie może się jakoś wydostać z gąszczy niepewności, w jakie go wtrąciła kolonizacja afrykańska. I z Menelikiem źle i bez Menelika niedobrze i kolonja Erytrejska coś warta, i skupienie sił w Europie nie jest do pogardzenia. Dawny poseł do Abissynji, Antonelli, dziś w niełasce za zbyt silną wiarę w dzielność swego posłannictwa i niezawodność pozyskania negusa na stałe, ogłosił broszurę „We włoskiej Afryce." W niej zaleca wytrwanie w polityce Crispi'ego. Polityka ta polegała na utrzymywaniu jak najlepszych stosunków z Menelikiem: na tej samej podstawie opierać się powinna i teraz; błędem byłoby nawiązywanie jakichś ubocznych stosunków z wasalami w Tigre. P. Rudini, przeciwnie, tę drogę uważa za najodpowiedniejszą. Z otoczenia jego wyszła broszura *Pro Africa italica*. Tu znowu porozumienie się z Ras Alulą, zalecane przez komisję i nawet w pomyśle już podjęte przez nią, jest kwintessencją dobrej polityki na dziś. Autor broszury nie chce jednak zadzierać i z negusem: owszem, ściskać mu ręce, a szyć mu buty — oto jedyna zdrowa polityka. Włosi powinni się trzymać granic Marebu, Belezy i Munu. Błędnie skakano dotychczas tylko na około Menelika, żądając od niego różnych dogodności, które dać mógł jedynie tylko ktoś władający bezpośrednio w Tigre (przytyka ta prowincja abisyńska do włoskiej Erytrei). Dla Tigrańczyków nie miano należytej uprzejmości, lekceważono ich ochoczą gotowość do współdziałania. Przyjaźni z Menelikiem potrzebują Włosi dla samych stosunków handlowych na wskróś całego kraju. Negus ma interes w trzymaniu i Włoch, bo najpierw jego własny handel przyjaźni ich potrzebuje, a potem spokój w prowincjach północnych utrzymać się da tylko przy dobrej woli tych, którzy władają w Massawie i Asmarze. Wytykanie granic między posiadłościami obu stron było zbytkiem dokładności w stosunkach. Niepotrzebne też jest naleganie na protektorat i bez tego można obmotać, a obmotawszy, uwięzić i już nie puścić. Widzimy, że syn Macchiavell'a pamięta nauki ojcowskie. Kto wie, czy p. Rudini tą metodą łapania w sieci, z początku niewidoczne, nie więcej dokaże, niż p. Crispi gwałtowniejszem, śmielszem działaniem.

## Zgromadzenie galic. Towarzystwa leśnego w Stryju.

Równocześnie niemal z odbywającym się w Przemyślu zjazdem strażaków naszych, zjeżdżają się członkowie galicyjskiego towarzystwa leśnego na dziesiąte swe walne zgromadzenie, obierając Stryj na miejsce zjazdu, w którem to mieście z powodu słynnej katastrofy w roku 1885 zamierzone zebranie leśników podówczas do skutku nie przyszło. Czem są zjazdy podobne i jakie ich znaczenie — nie tu miejsce się rozwodzić. To pewna, że pożytek ich szczególnie w dwóch objawia się kierunkach: raz przyczyniają się one znakomicie do rozwoju i postępu sprawy odnośnego towarzystwa; a powtóre zbliżają ku sobie jego członków i zacieśniają między nimi węzły prawdziwej łączności i koleżeństwa. To też jeśli każdy zjazd taki witamy ochotnie i z radością, jeśli serdeczne: „Witajcie nam!" przesłaliśmy zgromadzonym w Przemyślu strażakom, to z nie mniej serdecznem powitaniem odzywamy się dziś do obradujących w Stryju członków towarzystwa leśnego. Po całorocznej żmudnej pracy zawodowej zebrali się oni dziś, ażeby się zbliżyć, poznać, podzielić rezultatami skrzętnych zabiegów, pouczyć, zaczerpnąć sił do dalszej pracy. Niechaj tak będzie! Działalność na każdem polu gospodarstwa narodowego jest działalnością narodową, pożytek i rozwój jej, pożytkiem i rozwojem jest narodu. „Niech każdy czyni, co każe duch Boży, a całość sama się złoży". Dla tego radujemy się dzisiejszym zjazdem, dla tego serdecznie witamy jego uczestników. Witajcie!

Na dzisiejszem walnem zgromadzeniu przedkłada wydział towarzystwa leśnego sprawozdanie z czynności za rok 1890/1, które to sprawozdanie podajemy w streszczeniu.

Na pierwszem miejscu notuje wydział z żalem śmierć członka wydziału Tow. śp. dra Tomasza Staneckiego, rektora i prof. uniwersytetu lwowskiego, docenta kraj. szkoły gospodarstwa lasowego, wielkiego przyjaciela lasów i leśnictwa, niestrudzonego nauczyciela i zacnego obywatela. Na trumnie jego złożono imieniem Towarzystwa leśnego wieniec, a w obrzędzie pogrzebowym brał udział wydział Tow. *in corpore*.

Z pośród czynnych członków wydarła śmierć dalej: Andrzeja Biesiadzkiego, Rudolfa Borysowskiego, Jana Aleksandra hr. Fredrę, Jana Göttmana, Augusta Hawle, Tytusa Kielanowskiego, Franciszka Kindę i Linderskiego Hieronima.

Członków czynnych liczy Towarz. z dniem dzisiejszym 659, a członków honorowych 8.

Wydział Towarzystwa składa się: z prezesa Romana hr. Potockiego, I. wiceprezesa Henryka Strzeleckiego, dyrektora kraj. szkoły lasowej, II. wiceprezesa Józefa Glanza, dyrektora domen i lasów galicyjskich i członków: Goralczyka Antoniego, Hirscha Piotra, Hołowkiewicza Emila, Makarewicza Romualda, dra Małachowskiego Gozdzimira, Marjańskiego Walerego, dra Rutowskiego Tadeusza, Reicharda de Reichardsperg Franciszka, Szczepanowskiego Prus Stanisława i Tynieckiego Władysława.

Redakcję *Sylwana* powierzył wydział Tow. Władysławowi Tynieckiemu nadal na r. 1891.

Za współudział Towarzystwa w wystawie wiedeńskiej przyznała mu komisja sędziów wystawy — srebrny medal.

W miejsce śp. Artura hr. Potockiego i Gustawa Letnera, zaproponował wydział Towarz. leśnego ministerstwu na członków „krajowej komisji dla doświadczeń leśnych" pp: Andrzeja hr. Potockiego i Antoniego Góralczyka.

Na odezwę namiestnictwa w sprawie zamierzonego rozszerzenia obowiązku zabezpieczenia robotników rolnych i leśnych na wypadek choroby, dano opinję tej treści, iż w uwzględnieniu stosunków krajowych, byłoby ustawowe ubezpieczenie tej kategorji robotników i urzędników leśnych bardzo pożądanem.

Wskutek pojawienia się w lasach kilku krajów koronnych, a nawet już na zachodzie kraju naszego — brudnicy, mniszki, (*Psilura, monacha L.*) zwrócono w *Sylwanie* uwagę gospodarzy leśnych na szkodliwość owadu tego, wskazując środki zaradcze. W tem samem piśmie umieszczono wyczerpującą pracę prof. Władysława Tynieckiego dla pouczenia o rozwoju i życiu tego owadu, o jego szkodliwości i środków tępienia. Nadto sporządził wydział na wniosek wiceprezesa Strzeleckiego 1000 odbitek *Sylwana* w formie broszurki, uzupełnił ją rysunkiem owadu i oddał je do dyspozycji namiestnictwu Wydziałowi krajowemu obu Towarzystwom rolniczym we Lwowie i Krakowie i delegatom Towarzystwa leśnego.

W wykonaniu uchwał poprzednich zjazdów leśników wniósł wydział po raz trzeci do Sejmu petycję, dopominając się o wyjednanie ustawy przymusowego tępienia chrabąszczy i ich pędraków. Celem poparcia zabiegów bratniego Towarzystwa tatrzańskiego i w wykonaniu uchwały ostatniego zjazdu wniesiono do namiestnictwa memorjał z prośbą o rozciągnięcie osobliwszej opieki nad lasami będącymi na stokach gór karpackich, a szczególnie południowych.

W sprawie fundacji stypendyjnej imienia Henryka Strzeleckiego, przedłożył komitet stypendyjny projekt listu fundacyjnego do zatwierdzenia namiestnictwu, który to projekt namiestnictwo zatwierdziło.

Jak w latach ubiegłych odniósł się wydział do Sejmu o subwencję na wydawnictwo *Sylwana* na r. 1891 i otrzymał na ten cel, jak dawniej, 100 zł.

Celem ułatwienia pp. delegatom Tow. nadsyłania sprawozdań z dziedzy gospodarstwa lasowego w ogóle, a w szczególności z dziedziny zdarzeń i zjawisk leśnych, uprosił wydział pana Ligmana do ułożenia kwestjonarjusza w tym duchu, a sprawa ta będzie przedmiotem obrad dzisiejszego zgromadzenia.

Z ubolewaniem podaje wydział do wiadomości walnego zgromadzenia, iż urząd wymiaru należytości nałożył na Tow. leśne gal. podatek ekwiwalentowy za ubiegłe dziesięciolecie w kwocie zł. 36, mimo, iż Towarzystwo ma czysto naukowy cel, a wydając w interesie kultury krajowej fachowe czasopismo *Sylwan* w cenie przystępnej dla wszystkich, ma wskutek tego niedobory. Przedstawienie takie wniósł wydział do urzędu wymiaru należytości, przepisaną jednak kwotę zł. 36 musiał wnieść do urzędu podatkowego. Jak w latach ubiegłych odbywały się w miesiącach zimowych, w lokalnościach dyrekcji lasów i dóbr państwowych poufne zebrania leśników, na których omawiano kwestje bieżące, między innemi „o mniszce i środkach zaradczych przeciw szkodliwości tego owadu" o opuście podatków w wypadkach klęsk elementarnych itd. Udział leśników w zebraniach tych był jak zawsze dość ożywiony. Ogółem odbyło się 6 poufnych zebrań.

Posiedzenia wydziału odbyły się w dniach 2. września, 31. grudnia 1891, 5. stycznia, 27. maja i 19. lipca 1891.

Finansowy stan Towarzystwa wykazuje stopniowy rozwój, najbardziej pocieszającym objawem jest okoliczność, iż niedobór *Sylwana*, wynoszący w latach poprzednich kilka set zł. w ciągu kilku lat zeszedł do skromnej kwoty zł. 9.36.

Od 1. sierpnia do końca grudnia 1890 r. wpłynęło do funduszów Tow. 2053 zł. 71 ct.

Z tego wydano 852 zł. 9 ct.

Zapas z końcem roku 1890 wynosił tedy 1201 zł. 62 ct.

Wedle preliminarza spodziewano się dochodu wraz z zapasem kasowym na rok 1890 2210 zł., czyli bez zapasu 1410 zł. Rzeczywiście wpłynęło 1536 zł. 84 ct., a z doliczeniem zapasu z d. 31. grudnia 1889 1110 zł. 76 ct. 2647 zł. 60 ct. Wpłynęło zatem więcej w 1890 r. 437 zł. 60 ct.

W wydatkach na rok 1890 spodziewano się według preliminarza 1810 zł.

W rzeczywistości wydano tylko 1445 zł. 98 ct., wydano przeto mniej 364 zł 2 ct.

Z zestawienia tedy wynika: Wydano mniej 364 zł. 2 ct Wpłynęło więcej 437 zł. 60 ct. Razem więc korzystniejszy wynik o 801 zł. 62 ct., do którego doliczywszy spodziewaną wedle preliminarza nadwyżkę w kwocie 400 zł., otrzymujemy zapas rzeczywisty z dniem 31. grudnia 1890 r. 1201 zł. 62.

Zapas z początkiem roku 1891 wynosił więc 1201 zł. 62 ct.

Wpłynęło od 1. stycznia do 31. lipca 1891 996 zł. 35 ct., czyli razem 2197 zł. 97 ct. Z tego wydano 701 zł. 43½ ct.

Zapas z dniem 1. sierpnia 1891 wynosi tedy 1496 zł. 53½ ct., a to w gotówce 1396 zł. 53½ ct., w efektach 100 zł..

W funduszu wydawnictwa *Sylwana* pozostaje zapas z dniem 1. sierpnia 1891 r. 93 zł. 22 ct., a w funduszu premjowania zalesień zapas 166 zł. 20 ct.

# KRONIKA.

**Kalendarz.** Poniedziałek (17.): Liberata. Wschód słońca o godzinie 5. minut 4, zachód o godzinie 7. minut 1.

**Zakład wychowawczy pani W. Niedziałkowskiej.** Od jednego z przyjaciół naszego pisma otrzymujemy list następującej osnowy: „Zbliża się czas zapisów szkolnych, a to zarówno w publicznych, jak prywatnych zakładach — nic więc dziwnego, że wychowawcze instytucje prywatne starają się o tej porze przypomnieć siebie ogółowi. Czytając przed kilku dniami w pismach pochlebne uwagi o dwóch tutejszych pensjonatach, mimowoli powiedziałem sobie w duchu: są przecie i inne jeszcze, a między niemi jeden zwłaszcza, który zawsze za mało dbał o rozgłos, a całą swą troskliwość zwracał w kierunku pracy nad powierzoną swej pieczy dziatwą. Mam tu na myśli zakład wychowawczy i pensjonat p. W. Niedziałkowskiej, znany zresztą zaszczytnie nietylko u nas, bo kilka uczennic jego miało sposobność uzyskać nawet za granicą, bez osobnych przygotowań, jedynie na podstawie tego, czego nauczyły się w wymienionym pensjonacie, chlubne dyplomy. Proste poczucie sprawiedliwości dyktuje mi te słowa; zdaniem mojem bowiem, zasługuje przynajmniej na równe z innemi uznanie zakład, który w ciągu 14 lat swego istnienia gorliwie i z wybornym skutkiem spełniał swe posłannictwo. Wyborowe grono nauczycieli (dość wymienić nazwiska pp.: Amborskiego, Łomnickiego, Majerskiego, L. Tatomira itd.) pracuje nad wzbogaceniem umysłu wychowanek, pozostających pod bezpośrednim nadzorem przełożonej i właścicielki zakładu. Program nauk jest bardzo rozległy, a wykonywany skrupulatnie i umiejętnie, wydaje rzeczywiście podziwu godne plony. Wypada podnieść również wybitnie patrjotyczny kierunek wychowania. — Zakład posiada 16 pokoi, dormitorja oddzielne, bardzo bogate przybory naukowe itp. — słowem, stoi na wysokości swego zadania i ma wszelkie po temu środki.

Nie chęć urządzenia reklamy, której zakład pani Niedziałkowskiej nie potrzebuje, lecz poprostu wdzięczne uznanie ojca jednej z pensjonarek dało mi pochop do tych kilku uwag. Jeżeli nie za mało, to z pewnością nie za wiele pochwał złożyłem w nich prawdziwej zasłudze i dlatego o umieszczenie słów moich najuprzejmiej proszę."

**W Australji** zmarł, jak o tem donosiliśmy, Seweryn Murchkiewitz. Od jednego z przyjaciół zmarłego otrzymuje *N. Ref.* o nim następujące szczegóły. Zmarły nie nazywał się przedewszystkiem ani Murchkiewitz, ani Muszkiewicz, lecz Seweryn Murczkiewicz, pochodził z Królestwa Polskiego, służył w legionie polskim na Węgrzech w r. 1848/9 pod jenerałem J. Wysockim, a ostatecznie osiadł od dwu lat w Australji w malowniczej miejscowości: Basin Creek, w Dora, o 42 mil ang. od Albury-Victoria. Tam został 1. maja br. przez dwóch murzynów napadnięty i pchnięty dzidą, której grot na 5 cali długi uwiązł mu w kości spinalnej. Po odzyskaniu przytomności udał się po strzelbę, a następnie o pomoc do swego sąsiada Bourke i tam usiłowano grot z ciała wydobyć. Gdy się to okazało niemożliwem, udał się dopiero do Albury, gdzie dr. Woods i Andraws operację podjęli, którą jednak przerwać musieli z powodu poczynić się mających zeznań urzędowych, co do napadu. Powtórnie zachloroformowanemu na drugi dzień wydobywali grot dr. Woods i Kennedy. Niebawem jednak pacjent został sparaliżowany i wszelka nadzieja uratowania go znikła.

**Towarzystwo wyścigów konnych w Warszawie**, projektowało urządzić w r. b. w miesiącu wrześniu wyścigi dodatkowe i o uzyskanie decyzji wystąpiło do głównego zarządu stadnin. Przeciw temu projektowi wystąpiły z protestem trzy towarzystwa: kijowskie, moskiewskie i odeskie, które protest swój motywują tem, iż towarzystwo kijowskie, które urządza w dniu 27. września wyścigi, pozbawioneby zostało koni z Królestwa, które zwykle przyjmują udział w wyścigach, a które następnie, po ukończeniu biegów w Kijowie, udają się na wyścigi do Moskwy i Odessy. Obawy więc tych towarzystw są nieuzasadnione, gdyż wyścigi dodatkowe urządzane są tylko dla koni dwuletnich i stajen mniejszych, których konie nigdy jeszcze nie przyjmowały udziału w wyścigach obcych.

**Rzadki portret.** Niejaki Sofer wykonał portret Carnota, podobny do oryginału, jak dwie krople wody, drogą wielce niezwyczajną. Cały wizerunek narysowany jest literami, pisanemi od ręki. Rysy twarzy, włosy, brodę, brwi, źrenice oka stanowią słowa i zdania, składające biografję prezydenta. Zaczyna się ona po prawej stronie przedziału włosów. Ubranie, krawat, kołnierzyk, a nawet spinki u koszuli zawierają ustępy z przemówień Carnota. Na wstędze legji honorowej pomieszczono odezwę, wydaną przez prezydenta po wybraniu go. Portret, wysoki na 20 centrymetrów, a szeroki na 15 centymetrów, otoczony jest dwiema gałązkami laurowemi; listki jednej składa biografja Łazarza Carnota, drugiej zaś Hipolita Carnota, dziadka i ojca prezydenta.

**Balon nad Wezuwjuszem.** Podczas ostatniego, trwającego przez dziesięć dni wybuchu Wezuwjusza, w chwili największej grozy, aeronauta szwajcarski, p. Edward Spelterini, pragnąc z wysokości dokonać obserwacji krateru, wzniósł się z Portici na balonie „Urania", mającym objętości 1600 metrów kubicznych, wraz z francuskim konsulem w Neapolu, p. Pelette i trzema jeszcze innemi osobami. Tymczasem w bliskości Wezuwjusza wiatr zmienił kierunek i chociaż balon wzniósł się na 2500 metrów w górę, nie zdołał jednak wpaść na prąd powietrzny, pędzący chmury wyrzucanego z krateru popiołu. Wybuchający do wysokości 400 metrów słup popiołu, a mający obwodu do 30 metrów, przedstawiał się w formie olbrzymiej sosny, której wierzchołek, rozpostarty w podniebnej przestrzeni, opuszczał się z wolna ku Pompei. Fotograficzne wizerunki tego widoku aeronauci zdjęli na wysokości 1000 metrów. — O zmroku prąd powietrza zaczął popychać balon ku wyspie Capri. Nie chcąc oddalać się w tym kierunku, Speletrini otworzył klapę i w tejże chwili balon począwszy gwałtownie spadać, przebył przestrzeń 1800 metrów, w przeciągu pół minuty. Dzięki jednak nadzwyczajnej przytomności umysłu udało się aeronautom zatrzymać balon na 100 m. nad powierzchnią morza przez wyrzucenie 300 kilogramów balastu. Po pół godzinnej podróży nad samą prawie wodą, wysłany na pomoc parostatek przyciągnął balon do lądu.

**Podwójne morderstwo.** W miasteczku serbskiem Paraczynie czterech zbrodniarzy 1. sierpnia dopuściło się dwu okrutnych morderstw. Porozumieli się oni ze służącym bogatego kupca Tomića; ten więc pewnego popołudnia, kiedy Tomićowa sama bawiła w domu, wpuścił ich do jej pokoju. Tam przyszło do strasznej sceny. Zbójcy przecięli biednej kobiecie gardło i zadali jej 32 rany nożami, poczem jeszcze żywą wrzucili do kloaki. Przetrząsnąwszy cały dom i zabrawszy klejnoty zabitej, posłali służącego do kawiarni, gdzie siedział Tomić. Zdrajca oświadczył mu, że żona prosi go o powrót do domu. Ledwo kupiec przekroczył próg mieszkania, cała banda rzuciła się na niego i męczyła tak długo, aż wyznał, gdzie ukrył 100.000 fr. gotowizną. Wyszukawszy owe pieniądze, odcięli zbójcy Tomićowi głowę i uszli. W kilka dni potem udało się przecież żandarmom ująć złoczyńców.

**Ticket konwersacyjny.** Znakomity publicysta występujący w *Kurjerze Codziennym* pod pseudonimem *F-y*, pisze co następuje:

Nietylko Ameryka umie być pomysłową. Najważniejszy, a niepospolity kwiat pomysłowości wyrósł — w Australji.

Redaktor pewnego dziennika, wychodzącego w Sydney, na drzwiach swego gabinetu kazał przybić w tych czasach następujące zawiadomienie:

„Każda osoba, przybywająca na rozmowę z redaktorem, winna zaopatrzyć się w *ticket konwersacyjny*. Tickety sprzedaje administracja dziennika po cenie: za godzinę rozmowy 1 funt szterlingów, za pół godziny pół funta, a za kwandrans ćwierć funta szterlinga".

Utrzymujesz panno Eulaljo, sympatyczna nowelistko nasza, że to impertynencja. Nie, to tylko praktyczność. A nie sądź pani, że celem tej praktyczności jest zarabianie wielkiej ilości funtów szterlingów; upewnić bowiem panią mogę, że mój australski kolega po piórze do najszczęśliwszych dni

zalicza to właśnie, w których administracja ani jednego ticketa nie sprzeda.

Zarówno majster, jak robotnik dziennikarski tem się różnią od majstrów i robotników kowalskich, stolarskich, szewskich i t. p., że ostatnim mogą się przy robocie na chwilę nawet usta nie zamykać, pierwsi zaś, pracując, muszą mieć koniecznie usta zamknięte. Wobec zatem odwiedzających, staje przed nimi taki dylemat: albo wyrzekną się rozmów i będą pracowali, albo będą rozmowni i pracować przestaną. Ponieważ zaś *chi non lavora, non mangia*, więc... dla was to jest zabawką, im idzie o życie.

Jakkolwiek o przeszczepianiu zwyczajów australskich na grunt warszawski mowy być nie może, sądzę, że nie zaszkodzi zwrócić uwagi na tę sprawę delikatną, z którą wiąże się bezpośrednio inna, tejże samej, a przynajmniej bardzo pokrewnej treści.

Jest nią: zatrzymywanie (najczęściej za guzik od paltota), spotykanych na ulicy znajomych, w celu gadania im przez pół godziny, lub dłużej wszystkiego, co ślina na język przyniesie.

W tej sprawie jeden z przyjaciół moich — człowiek zresztą o duszy, gładziutko na wszystkie strony wyszlifowanej — mówił mi raz, co następuje:

— Jeżeli posiada swoje sygnały kolej, powinni też być w nie zaopatrzeni i ludzie, po ulicach wielkiego miasta kursujący. Przeznaczeniem tych sygnałów byłoby, pomiędzy innemi: uprzedzać gadułów, czy dany osobnik w danej chwili może lub nie może, pragnie lub nie pragnie, zapuszczać się z nimi w długie rozmowy. Jesteś niezdrów, spieszy ci się, masz kłopot na głowie, lub rozmyślasz o czemś ważnem — wystarcza ci wywiesić na kapeluszu odpowiedni sygnał, aby twój pociąg osobowy miał zapewnioną swobodną po całej linji cyrkulację...

**Odpusty.** Dzień 15. sierpnia, święto Najświętszej Panny, to dzień gremialnych wycieczek, pozostałych podczas kanikuły w mieście Lwowian, do bliskich Lwowa miejsc odpustowych. Są niemi w pierwszym rzędzie: Winniki, następnie Hodowice i znacznie od Lwowa oddalony Milatyn i Kalwarja Pacławska. Ostatnia ta miejscowość jest rodzajem Mekki dla najniższej warstwy ludności Lwowa, rekrutującej się z stróżów, rębaczy, wyrobników dziennych i ich rodzin.

Już na tydzień przed 15. sierpnia wychodzi z kościoła Karmelitów procesja, odprowadzająca pątników kalwaryjskich kawał za rogatkę Gródecką. Następnie pobożna rzesza rządzi już sama sobą aż na miejsce, skąd z powrotem znowu ją procesja od rogatki do miasta wprowadza.

Milatyn, przy drodze do Kamionki strumiłowej położony, odwidzany jest stale przez pielgrzymów z lepszej sfery; dzień 15. sierpnia zgromadza tam nie już tylko pobożny lud prosty, ale i wiele obywatelstwa okolicznego, korzącego się przed cudownym obrazem Zbawiciela, ku czemu chwalebny przykład dawał przez całe życie śp. Tytus Kielanowski, jeden ze wspaniałomyślnych fundatorów domu dla nieuleczalnych. Nabożeństwo odpustowe odbywa się tu z wielką pompą, a natłok jest nieraz tak wielki, że obszerna świątynia wszystkich pomieścić nie może. Ze wszystkich miejsc odpustowych słynie też Milatyn najbardziej, dla cudów, zapisywanych w kronice kościoła miejscowego, jeszcze od XVI. stulecia począwszy.

Winniki, to miasteczko, uczęszczane w czasie odpustowym nie tyle może dla nabożeństwa samego, ile dla uroku położenia swego, wygodnej drogi i bliskości miasta. — Trzy te czynniki składają się na to, że i bez odpustów ciągną co niedzieli pary i rodziny całe spacerem do Winnik „na piwo". — Naturalnie, że odpust 15. sierpnia daje tylko impuls do zgromadzenia liczniejszego. — Powrót z Winnik szczególniej odznacza się nadmierną wesołością niektórych pielgrzymów, którzy nie mogąc się oprzeć popasom w browarze Lesienickim, lub w „Hotelu de Laus", psują u niektórych wrażenia, doznane na innych odpustach, a powracających równocześnie w mury Lwowa. — Z tego tedy powodu, odpusty w Winnikach nie cieszą się sympatją pobożniejszego ludku lwowskiego.

Ostatnią miejscowością odpustową, o której dziś wspomnimy, są Hodowice. Miejsce niegdyś licznie, dziś mało odwidzane przez Lwowian, w niedzielkiej przygodzie prawdopodobnie na odpustach zupełnie ich nie zobaczy. Powodem tego jest niezwyczajna buta i arogancja miejscowego i okolicznego chłopstwa, które wszelkimi sposobami okazuje intruzom lwowskim swe nieukontentowanie.

Charakterystycznem jest, że nie ma prawie roku, aby się podczas odpustu który z pielgrzymów nie utopił w stawie, przylegającym do kościoła hodowickiego.

Wspólną cechą wszystkich odpustów są dziady, opiane przez tylu poetów, opisane przez tylu powieściarzy, że byłoby zbytecznem powtarzać. Dodać tylko wypada, że jeszcze tylko na odpustach ujrzeć można bardów ludowych — kobzarzy ślepych, którzy śpiewają ludowi dawne czasy. — Szczególniej ulubioną na odpustach jest pieśń o pańszczyźnie i o pięknej Bondarywnie. Ta pierwsza szczególnie, napawa strachem kobzarza, nagabywanego przez chłopów. Grozi mu ona „kozą", gdyby „pan szandar" usłyszeli, to też trąci w strunę kobzy, musi torba dziadowska dobrze się groszami napełnić.

**Nagła śmierć.** Wczoraj o godzinie 4. rano zmarł nagle na udar sercowy w mieszkaniu swem przy ulicy Krakowskiej pod l. 18, Izydor Freudenthal, izraelita, technik, liczący lat 28. Śmierć skonstatował lekarz miejski dr. Krobicki.

**Usiłowane samobójstwo.** Na Bogdanówce pod l. 1, za rogatką Gródecką, poderżnął sobie wczoraj o godzinie 2. po południu, gardło brzytwą, robotnik kolejowy, Jędrzej Szczur, żonaty ojciec 1 dziecka, w wieku lat 31. Lekarze dr. Rosner i Ehrlich, którzy mu pierwszej pomocy udzielili, zapewniają, że rana nie zagraża życiu i posłali Szczura dla dalszej kuracji do szpitala powszechnego. Szczur targnął się na życie będąc podpitym.

**Z dziedziny sportu.** Na torze budapeszteńskim nagrodę Stefana w kwocie 40.000 zł. wziął czteroletni ogier Eretnek.

**Podwójne stracenie w Paryżu.** Przed kilku dniami na placu La Roquette w Paryżu, kat miejski, Deibler, dokonał egzekucji na dwóch młodych zbrodniarzach, Doré i Berland, którzy zamordowali niejaką panią Dessaignes w Courbevoie. Tłum na placu stracenia był tak liczny, iż z trudnością policja zdołała utrzymać porządek. Zbierał się on już codziennie przez cały tydzień dla przyjrzenia się spodziewanej egzekucji. Obaj skazańcy zachowywali się odważnie wobec śmierci. Pierwszy podprowadzony został pod gilotynę Berland; matka jego, oskarżona o namowę do zbrodni i początkowo skazana także na śmierć, została ułaskawioną. Karę jej zamieniono na dożywotnie ciężkie roboty.

**Koń czterdziestoletni.** Czterdziestego pierwszego roku życia doszedł koń niejakiego p. Simpsona w Prusach. Właściciel w następujący sposób opowiada „curriculum vitae" niezwykłego tego zwierzęcia. W r. 1861 Tipphorn (tak się rumak nazywał), który wówczas miał już lat jedenaście, kupiony został przez ojca mego na jarmarku w Margrabowie. Przez czas jakiś chadzał on w wozie, jako koń fornalski, przy dobrem jednak utrzymaniu nabrał takiej dzielności, iż inspektor kawalerji przy zakupnie koni dla wojska zwrócił nań uwagę i kupił go dla wojska. Przez trzy lata chodził tedy Tipphorn pod siodłem, ku najwyższemu swego jeźdźca zadowoleniu. Następnie dostał się znowu do wozu i chodził w parze od roku 1865 do r. 1884, w którym to czasie przeżył czterech swych towarzyszy. W ostatnich latach używany był do pojedynki. Jeździć nim musiano bez bata, gdyż połechtany biczem z łatwością ponosił. W roku 1875 na wyścigach prowincjonalnych sędziwy Tipphorn wygrał jeszcze nagrodę, pobiwszy na głowę klacz sześcioletnią. Do r. 1890 wreszcie koń używany był do prac lżejszych, mianowicie przy wożeniu wody na potrzeby ogrodowe. W ten sposób Tipphorn dożył 41 roku życia, w którym wreszcie zastrzelono go, z powodu bowiem braku zębów, skazany był na śmierć głodową.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny.** Dziś w poniedziałek „Helvia", obrazek dramatyczny w 1. akcie Okońskiego i „Panie Kochanku", komedja w 3. aktach J. I. Kraszewskiego.

Dziś wznowioną będzie sztuka tak u nas popularna „Panie Kochanku." Jestto jedna z najlepszych ról p. Zboińskiego, który postać księcia Radziwiłła przedstawia znakomicie. Przedstawienie rozpocznie się jednoaktową sztuką Swiętochowskiego „Helwia."

We wtorek premiera „Nowy don Kiszot." Samo nazwisko hr. Fredry (ojca) wystarcza, ażeby ściągnąć liczną publiczność do teatru.

Każdy utwór wielkiego komedjopisarza zasługuje na to, by sie z nim zapoznała cała nasza publiczność. Krotochwila zaś ta była przedstawianą jeszcze bardzo dawnemi czasy i młodsze pokolenie nie widziało jej na scenie.

Humor iście Fredrowski, żywa akcja i wybornie rysowane postacie osób działających, o to zalety, które każdy z widzów podziwiać musi.

P. Adolfina Zimajer występowała wczoraj jeszcze w Warszawie, po raz ostatni przed urlopem. Dziś wyjeżdża na gościnne występy do Ciechocinka, poczem podąży do Lwowa.

**Teatr krakowski** rozpoczął w dniu 15. bm. swą działalność dramatem historycznym Kozłowskiego p. t. „Kazimierz Wielki i Esterka."

## Przegląd polityczny.

* Urzędowy dziennik serbski *Odjek* zamieścił z powodu wizyty króla Aleksandra w Ischl artykuł, w którym oświadcza, iż kierujące sfery monarchji austrjackiej mogły się przekonać, że życzenia i żądania Serbji nie przekraczają miary tego, co do rozwoju kraju koniecznie jest potrzebnem, a nie leżą w żadnej sprzeczności z dobrze zrozumianymi interesami Austro-Węgier. Postępująca i rozwijająca się Serbja, ożywiona uczuciem wdzięczności dla potężnego państwa Habsburgów, może być tylko pożądanym sąsiadem. Uprawnioną jest przeto nadzieja, że król i towarzyszący mu mężowie stanu powrócą z Ischlu z takiemi wrażeniami, które zapewnieniom dziennikarskim o sąsiedzkich sympatjach dadzą pozytywną polityczną podstawę.

* Za każdą przejażdżką księcia Ferdynanda bułgarskiego po Europie — pisze wiedeński korespondent *Czasu* — ponawiają się pogłoski o układach małżeńskich. Świeżo nawet z okoliczności, że arcks. Stefania odwidziła sędziwą księżnę Klementynę koburską w chwili, kiedy także ks. Ferdynand przebywał w pałacu koburskim, wysnuto wniosek, że wdowa po arcyksięciu Rudolfie zamyśla oddać swą rękę księciu bułgarskiemu. Naturalnie jest to czysty domysł. W ogóle książę nie mógłby otrzymać ręki księżniczki z panującego domu, dopóki nie byłby uznanym przez wielkie mocarstwa, jako prawowity książę Bułgarji. Swoją drogą mogę zaznaczyć, że wpływowi mężowie stanu bułgarscy nie życzą sobie nawet, aby ks. Ferdynand ożenił się z księżniczką udzielną. Tak np. w roku zeszłym ówczesny poseł bułgarski u dworu tutejszego, a dzisiejszy minister Naczowicz mówił, że najżywiej pragnie, aby książę, nie starając się o związki z panującemi domami, pojął zdrową i poczciwą żonę z arystokratycznych rodzin, zwłaszcza polskich.

* Ewentualna doniosłość rosyjskiego zakazu, odnoszącego się do wywozu zboża, uwydatnia się w następujących liczbach: do Niemiec przywieziono w roku zeszłym 8,764.483 podwójnych cetnarów żyta, z tych zaś z samej Rosji 7,465.429 podw. cetn., czyli 85 2 prct. Z dowozu pszenicy w 1890 roku przypada z 6,723.450 podw. cetn. 3,786.623 czyli 55·1 prct. na Rosję. Z innych gatunków zboża rosyjskiego są dla Niemiec jeszcze ważne jęczmień i owies. Jęczmienia dowiozły sobie Niemcy 7,350.278 podw. cetn., z tych przypada na Rosję 3 652 834 podw. cetn. czyli 49·7 prct., owsa 1,877.167 podw. cetn., z których Rosja dostarczyła 1,746.623 podw. cetn., czyli 93 prct. W pierwszej połowie bieżącego roku wynosił — według *Freis. Ztg.* — dowóz pszenicy z Rosji: do Wielkiej Brytanji 23,756 934 pudów, do Niemiec 11.730.940, do Włoch 9.638.183, do Holandji 9,580.904, do Francji 7,746.872, do Belgji 5,913.876; mąki pszennej: do Belgji 64.487, Niemiec 6.509, Holandji 3.904; żyta: do Niemiec 19,149.131, do Holandji 11,906.102, do Belgji 1,750.588 pudów.

* *Moniteur de Rome* zamieszcza list do arcybiskupów i biskupów portugalskich, w którym papież wyraża im swoje zadowolenie, że zachęcali do ostatniego wiecu katolickiego w Braga i stwierdza z przyjemnością, że wiecownicy okazali gorliwość w złożeniu Stolicy św. dowodu przywiązania i silnego postanowienia, iż nie zniosą, aby nie uznawano jej praw i jej godności. Zaznaczając następnie, że interesa religji wymagają jeszcze w Portugalji do swego utrwalenia dobrobytu i pożądanego rozwoju, papież zaleca ścisłą łączność episkopatu portugalskiego i pragnie, aby się ona uwydatniała nietylko w synodach dyecezjalnych, lecz nadto w koncyljum narodowem, zwołanem przy współdziałaniu wszystkich biskupów portugalskich. Jako przedmiot obrad koncyljum wskazuje dokument papieski główne ulepszenie seminarjów, aby w nich kształciło się duchowieństwo, zdolne pouczać lud i szczepić dobre obyczaje; zwraca także uwagę na przywrócenie w Portugalji kongregacyj religijnych, mianowicie tych, które są przeznaczone do apostołowania w kolonjach portugalskich.

* Z nad granicy albańsko-czarnogórskiej nadchodzą ciągle niepomyślne wiadomości. Donoszą mianowicie niemal codziennie o naruszeniu granic i o krwawych starciach między Czarnogórcami a albańskiemi szczepami. W Stambule utrzymuje się przekonanie, iż rząd lokalny w Albanji nie posiada dostatecznej energji i przezorności dla uśmierzenia tych stosunków i dlatego rozeszła się w kompetentnych kołach wiadomość, iż Porta zamierza obecnego jeneralnego gubernatora w Scutari zastąpi inną osobistością.

* Ewentualna doniosłość rosyjskiego zakazu, odnoszącego się do wywozu zboża, uwydatnia się w następujących liczbach: do Niemiec przywieziono w roku zeszłym 8,768 483 podwójnych cetnarów żyta, z tych zaś z samej Rosji 7,465.429 podw. cetn., czyli 85,2 procent. Z dowozu pszenicy w 1890 roku przypada z 6,723.450 podw. cetn. 3,786.623, czyli 55,1 procent na Rosję. Z innych gatunków zboża rosyjskiego są dla Niemiec jeszcze ważne jęczmień i owies. Jęczmienia dowiozły sobie Niemcy 7,350.278 podwójnych cetnarów, z tych przypada na Rosję 3,652.834 podw. cetnarów, czyli 49,7 procent, owsa 1,877 167 podw. cetn., z których Rosja dostarczyła 1,746.623 podwójnych cetnarów, czyli 93 procent W pierwszej połowie bieżącego roku wynosił — według *Freis. Ztg.* – dowóz pszenicy z Rosji: do Wielkiej Brytanji 23,756.934 pudów, do Niemiec 11,730,940, do Włoch 9,638,183, do Holandji 9,58.904, do Francji 7,746.872, do Belgji 5,913.876; mąki pszennej: do Belgji 64.487, Niemiec 6309, Holandji 3904; żyta: do Niemiec 19,149.131, do Holandji 11,906.102, do Belgji 1,750.588 pudów.

## Zjazd straży ochotniczych.

**(Telegram „Dziennika Polskiego")**

**Przemyśl** 16. sierpnia. Posiedzenie zakończył odczyt inżyniera Ciepanowskiego o pokrywaniu dachów płytami ogniotrwałemi. Wszystkie wnioski delegatów odesłano do komisyj specjalnych,

Deputacja złożona z pp. Mühlna, Brunona Hryniewicza, Cwiklicera, Amorta, złożyła biskupom podziękowanie i wyrazy hołdu.

O godzinie 3. po południu odbył się w hotelu „Victoria" bankiet, dany przez miasto dla delegatów. Wśród hucznych toastów wysłano do ks. Sapiehy telegram z życzeniami skutecznej kuracji. Burmistrza zastępował p. Ziemiański, który wniósł toast na cześć cesarza. Objad skończył się o godz. 6. wieczorem, poczem nastąpiła na targowicy próba gaszenia ognia za pomocą preparatu wynalazku naczelnika straży podhajeckiej Sygiericza. O wyniku nic stanowczego nie da się powiedzieć, gdyż szopę źle podpalono.

Wieczorem odbyło się przedstawienie w teatrze. Amatorzy odegrali komedję „Radziwiłł w gościnie" z zupełnem powodzeniem.

## Telegramy „Dziennika Polskiego."

**Praga** 16. sierpnia. Goście rosyjscy odroczyli swój przyjazd do października.

**Berlin** 16. sierpnia. Z Petersburga dochodzi wiadomość, że jen. Ignatjew, szef kijowskiego okręgu wojskowego, ma zamiar usunąć wszystkich Polaków i Niemców z posad zajmowanych w wojsku, policji i zarządzie politycznym.

**Berlin** 16. sierpnia. Z Kazania donoszą, że w tamtejszej fabryce prochu pracuje dniem i nocą 2 000 robotników dla przygotowania zapasów amunicji.

**Szym** 16. sierpnia. Edykt Pacca, wzbraniający, jak wiadomo, wywozu dzieł sztuki zagranicę, ma być zmodyfikowany.

**Londyn** 16. sierpnia. Wedle relacji, jaką *Times* otrzymał z Petersburga, żniwa w Rosj nie wypadły tak źle, jak powszechnie utrzymują, a zakaz wywozu ma na celu, zaszachować Austrję i Niemcy.

**Stockholm** 16. sierpnia. Krążą pogłoski, że prezydent ministrów przedstawi izbie w ciągu przyszłej sesji projekt do ustaw o zniesieniu cła i rozszerzeniu prawa wyborczego, pod warunkiem jednak, że w zamian uchwaloną zostanie także ustawa wprowadzająca 90-dniowe ćwiczenia dla obowiązanych do służby wojskowej.

**Przemyśl** 16. sierpnia. Pod koła pociągu tuż przed Przemyślem rzucił się zugsführer landwery Krys i zginął na miejscu.



Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. [illegible] Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.